

## LUCIA RETMAN

ur. 1928; Dynów



Miejsce i czas wydarzeń	Berlin, Łódź, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", wojenna tułaczka

### Podróż z Niemiec do Łodzi w 1945 r.

Nie skończyła się jeszcze wojna, dlatego że to było 1 maja, ale wszyscy się zbierają wrócić do domu, a ja nie mam dokąd wrócić. Ale ponieważ Helenka jest z Łodzi, a ja jestem z okolic Przemyśla, ona mówi: „To znaczy ty idziesz z nami.” Więc idę do Łodzi. Chłopcy tam od razu się zorganizowali i ten chłopak z Tarnopola pyta się: „Słuchajcie, kto chce coś wziąć od Niemców?” To poszli, ten chce akordeon, ten chce rower... Pierwsze trzy dni to wszystko można było zabrać i żaden Niemiec nie otworzył ust. Chłopcy i ojciec Helenki, oni się zorganizowali, wzięli jakiegoś chłopca, Niemca z wozem, takim długim wozem jak u góralów. Widocznie on się nie pytał, dokąd chcecie jechać. My te dwie dziewczynki, Helenka i ja, i sześciu czy siedmiu chłopców, nie pamiętam dokładnie, weszliśmy na ten wóz i my jedziemy na Litzmannstadt, Łódź. Więc my wjeżdżamy na pole wojny, żołnierze szli na Berlin, a my żeśmy szli do Łodzi. Przeszliśmy te pola, że tam były ciała, że się jeszcze paliły, i tanki palące, i głodni żołnierze. Po drodze trzeba też jeść, to żeśmy zaczęli gotować. Ten chłop [miał] belgijskie konie, takie wspaniałe konie! Żeśmy wyjechali jakieś 10 kilometrów, może więcej, zatrzymali go i mówią: „Okej, teraz ty wracasz do domu, my jedziemy dalej.” On stanął przy tych koniach i zaczął płakać... To tak na sercu trochę bolało. Ale on nie miał rady. I ja się tak pocieszałam, że nic mu nie robią, nie biją, nic. On idzie do domu, być może, że w swoim życiu będzie miał inne konie. I myśmy zaczęli jechać dalej, on odeszedł, płakał, płakał, ale wrócił do domu. A my żeśmy ujechali kilka kilometrów, Rosjanie zatrzymali nas, zamienili nam konie. Bo kto widział takie konie! Tak nam zamieniali cały czas konia, żeśmy zostali bez koni. Zarznęli jakiegoś konia i gotowali jedzenie. A widocznie te końskie mięso się gotuje bardzo długo. I tam stali żołnierze i cały czas pytali się: „No, już ugotowane? Już ugotowane?” Wreszcie już było ugotowane, to zabrali ze sobą cały kocioł i żeśmy zostali bez jedzenia, ale nikt nie otworzył nawet ust. Dlatego, że głodni żołnierze. I tak żeśmy mieli kilka razy. Ale żeśmy się zbliżali do Polski i w końcu jest miasto

graniczne między Polską a Niemcami Schneidemühl [Piła]. I tam przyjechał pociąg, że był taki tłok, że doprawdy nie było gdzie rzucić szpilkę. I tak żeśmy dojechały do Łodzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-01-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"